

JULIUSZ IPPOLDT
(1867–1960)





dobie pogłębiającego się kryzysu pedagogiki i procesu nauczania coraz wyraźniej w świadomości osób tą dziedziną żywo zainteresowanych, a sięgających pamięcią o kilkadziesiąt lat wstecz, jawi się postać pomnikowa, sylwetka pedagoga idealnego, wzorcowego — Juliusza Ippoldta. Kto miał szczęście zetknąć się z nim osobiście, być jego uczniem — a było ich wielu, ponieważ działał on aktywnie przez kilkadziesiąt lat — ten musiał go zachować w pamięci pełnej podziwu i wdzięczności. Podkreślając walory Ippoldta-nauczyciela, należy zaznaczyć, że był on pedagogiem w zakresie germanistyki: germanista z wykształcenia i z zamiłowania, działał jako nauczyciel języka niemieckiego — zawsze na najwyższym poziomie — w różnych typach szkół i uczelni, również na Uniwersytecie Jagiellońskim.

Urodził się w Krakowie 22 stycznia 1867 r. Był synem pracownika kolei Franciszka Ippoldta i Marii, z domu Gregor. Edukację rozpoczął w Szkole Ludowej św. Barbary w Krakowie i kontynuował ją w Gimnazjum św. Anny oraz w Gimnazjum im. Króla Jana III Sobieskiego, gdzie zdał maturę w r. 1886. Mimo wielkiego zapachu i predyspozycji do dalszego kształcenia się nie mógł zapisać się na uniwersytet; nie pozwalała na to sytuacja materialna rodziny. Podjął pracę nauczyciela domowego i dopiero po dwóch latach rozpoczął studia w zakresie języka i literatury niemieckiej oraz filologii klasycznej na Uniwersytecie Jagiellońskim (uzupełniał je później w Wiedniu). Jako student od początku wyróżniał się zdolnościami i pracowitością, dzięki czemu już na drugim roku otrzymał stypendium im. Gałęzowskiego, a na trzecim i czwartym roku — stypendium ministerstwa oświaty.

Zgodnie z ówczesnie obowiązującym systemem studiów zakończył edukację uniwersytecką egzaminem nauczycielskim w listopadzie 1896 r. Już wcześniej, w r. 1892, podjął pracę pedagogiczną jako zastępca nauczyciela (suplent) języka niemieckiego w kilku gimnazjach galicyjskich (w Krakowie i w Tarnowie), a po awansie na nauczyciela i profesora gimnazjalnego — w gimnazjum w Przemyślu (1896–1898) i w Gimnazjum św. Anny w Krakowie (1898–1910). Jednocześnie pracował jako lektor języka niemieckiego w Wyższym Studium Handlowym (późniejszej Akademii Handlowej) w Krakowie (1901–1927). Rok 1910 to początek jego niezwykle intensywnej pracy na Uniwersytecie Jagiellońskim: lektora języka niemieckiego w katedrze germanistyki (do r. 1952, z przerwą w okresie II wojny światowej) oraz wykładowcy dydaktyki języka niemieckiego w Studium Pedagogicznym UJ (1923–1929, 1938–1939, 1945–1949).

W r. 1928, po 35 latach pracy w szkolnictwie średnim, przeszedł w stan spoczynku, co w jego wypadku wiązało się jednak ze wzmoczeniem aktywności zawodowej. Kontynuując zajęcia na UJ, podjął nową niezwykle absorbującą i ważną formę pracy pedagogicznej: założył w r. 1928 Prywatne Żeńskie Gimnazjum im. Królowej Jadwigi w Krakowie, którym kierował do czasu zamknięcia szkoły przez Niemców w r. 1939 i które po wojnie zdołał jeszcze na dwa lata reaktywować. Gimnazjum to zyskało rychło niezwykłą renomę. Dyrektor Ippoldt, sam będąc znakomitym pedagogiem, zatrudniał nauczycieli o wysokich kwalifikacjach, wpro-

wadzał nowoczesne pomoce naukowe (np. nagrania płytowe), wzbogacające program nauczania.

Autorka niniejszego tekstu zdołała jeszcze na początku lat 60., pisząc biogram Juliusza Ippoldta do *Polskiego słownika biograficznego*¹, odnaleźć kilka dawnych uczennic tego gimnazjum. Wspominały swoją szkołę dosłownie ze łzami wzruszenia w oczach, jako typ zanikającego stopniowo po r. 1945 przybytku kształcenia i wychowywania młodzieży. W gimnazjum owym panowała atmosfera wielkiej życzliwości wobec uczennic, obowiązywał w nim jednak zarazem regulamin preferujący raczej obowiązki uczących się niż ich prawa. Gimnazjum starało się nie tylko realizować program edukacyjny, lecz również, a może przede wszystkim, kształtować osobowość w duchu religijnym i patriotycznym. Ale właśnie taką szkołę kochały i wspominały z wdzięcznością po latach uczennice. W r. 1997 jeden z publicystów krakowskich (profesor uniwersytetu) znalazł przypadkiem egzemplarz regulaminu Gimnazjum im. Królowej Jadwigi. Nazwa szkoły nic mu nie mówiła; zastanowiła go treść regulaminu, sugerująca, jakoby składał się on jedynie z nakazów i zakazów (cóż za kontrast w stosunku do czasów obecnych), w opublikowanym na ten temat artykule przyznał jednak obiektywnie, że rezultaty edukacyjne w szkole takiego pokroju mogły być niezwykle pozytywne².

Juliusz Ippoldt napisał wiele podręczników, rozpraw i artykułów z zakresu dydaktyki. Przygotowane przez niego programy nauczania języka niemieckiego zostały w r. 1905 wdrożone w gimnazjach galicyjskich. Kilka wydań jego podręczników do nauki języka niemieckiego używanych było we wszystkich gimnazjach małopolskich w latach 1906–1922. Opracował podręczniki języka niemieckiego dla szkół handlowych³, gramatykę niemiecką⁴, podręcznik dydaktyki dla nauczycieli języka niemieckiego i studentów germanistyki⁵. Od r. 1900 prowadził przez wiele lat wykłady na kursach wakacyjnych dla nauczycieli języka niemieckiego w wyższych klasach szkół powszechnych, a w latach 1920–1930 na kursach wakacyjnych dla nauczycieli języka niemieckiego, organizowanych w Lesznie, Bydgoszczy, Wejherowie, Gdańsku i Krakowie⁶.

Największą sławę zyskał Juliusz Ippoldt jako leksykograf, dzięki takim dziełom, jak słownik synonimów niemieckich obejmujący 5000 haseł (*Fünf tausend deutsche Synonyme*, Kraków 1942), a przede wszystkim — monumentalny słownik niemiecko-polski i polsko-niemiecki.

Pierwszy pomysł opracowania słownika zrodził się w r. 1902, kiedy Juliusz Ippoldt rozpoczął współpracę z Polską Akademią Umiejętności, robiąc korekty prac

¹ *Polski słownik biograficzny*, t. X, Wrocław–Warszawa–Kraków 1962–1964, s. 165–166.

² Por. R. Legutko w „Czasie Krakowskim” (16 III 1997 i 13 IV 1997).

³ Np. [wspólnie z A. Zabińskim] *Niemiecka korespondencja handlowa dla Polaków*, Kraków 1923, wyd. 3., 1931.

⁴ *Deutsche Grammatik*, Lwów 1929.

⁵ *Dydaktyka języka niemieckiego*, Warszawa 1925.

⁶ Por. A. Nikiel, *Prof. Ippoldt jako nauczyciel i wychowawca. Wspomnienie pośmiertne*, „Języki Obce w Szkole” 1960, nr 3, s. 133.

pisanych w języku niemieckim przez polskich uczonych. W ciągu wielu lat przejrzał ok. 300 takich opracowań z różnych dziedzin, a zauważone w nich uchybienia względem poprawności językowej skłoniły go do podjęcia pracy nad takim słownikiem, który poza zwykłymi zadaniami stawiałby sobie cele ambitniejsze: stanowiłby pomoc dla polskich naukowców ogłaszających swe prace w języku niemieckim. Słownik, który ukazywał się w latach 1937–1941 w wydawnictwie Trzaski, Everta i Michalskiego, był rezultatem samodzielnej, trwającej dziesięć lat pracy autora i stanowił wielkie osiągnięcie leksykograficzne. Uwzględniał obfitą frazeologię społeczną, literacką i naukową, zmiany pojawiające się w obu językach na skutek przemian zachodzących w życiu; starał się uwydatniać odmienny sposób myślenia w języku polskim i niemieckim, szukać najlepszych odpowiedników dla zwrotów idiomatycznych. Wybuch II wojny światowej uniemożliwił następne edycje oraz dystrybucję słownika, który tuż po wojnie był księgarskim rarytatem.

Już te informacje, z konieczności skrótowe, zarysowują sylwetkę germanisty, pedagoga i leksykografa o niezwyklej kompetencji i pracowitości, ale nie są w stanie ukazać choćby w przybliżeniu Ippoldta jako człowieka. Poznanie jego osobowości możliwe było tylko dzięki osobistym kontaktom. Najwięcej okazji po temu mieli, jak się zdaje, jego uczniowie i studenci, dla których zawsze znajdował czas, okazując wiele cierpliwości i życzliwości.

Jeden ze studentów germanistyki UJ z okresu międzywojennego, późniejszy profesor Uniwersytetu Warszawskiego, Michał Cieśla, po latach wspominał z ogromnym sentymentem zajęcia z języka niemieckiego u Juliusza Ippoldta, interesujące i prowadzone na poziomie prawdziwie akademickim⁷. Oparte były niemal zawsze na znakomitych tekstach literackich. Znamca literatury i kultury niemieckiej, otwierał przed studentami w ramach takich właśnie ćwiczeń szerokie horyzonty wiedzy humanistycznej, pobudzając przy tym do samodzielnej lektury dawnej i nowszej literatury niemieckiej. Jego interpretacje omawianych utworów i komentarze pozwalały głębiej wnikać w ich treść i odczuć ich piękno, służąc jednocześnie pogłębianiu znajomości języka. Imponował słuchaczom cytowaniem z pamięci wierszy i fragmentów dramatów, zachwycał świetną dykcją przekazu.

W podobny sposób prowadził zajęcia z języka niemieckiego po wojnie. Autorka niniejszego artykułu, wraz z garstką studentów, którzy po r. 1945 studiowali germanistykę (większość z nich kończyła rozpoczęte przed wojną studia), miała szczęście przez kilka lat uczęszczać na ćwiczenia prowadzone przez niego. Nie przypominały one w niczym dzisiejszych zajęć tego typu. Ówcześni studenci germanistyki musieli już mieć opanowany język w bardzo wysokim stopniu; na zajęciach z Juliuszem Ippoldtem uczyliśmy się, poszerzając wciąż zasób słownictwa, filozofii, historii, historii sztuki, literatury, muzyki, i to w kontekście kultury polskiej. Uczyliśmy się też takich rzeczy, jak rozróżnianie stylu wypowiedzi różnych autorów z różnych epok, historii powstawania zwrotów idiomatycznych, wyszukiwania słów,

⁷ M. Cieśla, *Prof. Juliusz Ippoldt. W stulecie jego urodzin*, „Języki Obce w Szkole” 1967, nr 3, s. 1–3.

które nie mają bezpośrednich odpowiedników w drugim z interesujących nas języków itp. Ulubionym przez prowadzącego (choć nie przez studentów) typem ćwiczeń zadawanych nam jako prace domowe były „streszczenia utworów literackich”, w których chodziło o właściwą hierarchię znaczeniową poszczególnych elementów i maksymalną zwięzłość (coś w rodzaju: „minimum słów — maksimum treści”). Była to znakomita szkoła logicznego myślenia, wielce przydatna także w czasie innych zajęć uniwersyteckich i w ogóle w życiu.

O osobie Juliusza Ippoldta my, powojenni studenci, nie wiedzieliśmy początkowo zbyt wiele. A jednak kiedy wchodził do sali, spontanicznie wstawaliśmy z miejsc (choć sobie tego nie życzył), a któryś z kolegów spieszył ku podium, by pomóc mu zdjąć, a po zajęciach włożyć płaszcz. I nie był to tylko szacunek okazywany, wówczas jeszcze dość powszechnie, starszemu wiekiem pedagogowi (w r. 1954 miał 78 lat). Było coś niezwykłego w tym niewysokim, szczupłym, nigdy nie podnoszącym głosu, nienagannie ubranym starszym panu. Niezwykłym szacunkiem darzył go ówczesny kierownik Katedry Germanistyki, profesor Adam Kleczkowski. Stale podkreślał kompetencję językową Ippoldta, z uznaniem mówił o jego podręcznikach, słownikach, o znakomitej gramatyce niemieckiej (*Deutsche Grammatik*, Lwów 1923), którą przetłumaczył na język polski (Kraków 1945). Z czasem ujawnił nam też okupacyjne losy rodziny Ippoldtów.

Juliusz Ippoldt uniknął aresztowania w ramach osławionej Sonderaktion Krakau w dniu 6 listopada 1939 r., ponieważ zlekceważył zaproszenie do Collegium Novum. Rodzinie powiedział, że nie wierzy w możliwość wznowienia działalności uniwersytetu w nowych warunkach, a Niemcom „wysługiwał się nie będzie”. Jako dyrektorowi prywatnego gimnazjum obiecywano mu obłudnie, że jeśli podpisze volkslistę, to prowadzona przez niego szkoła będzie mogła funkcjonować nadal. Później sugerowano, pod tym samym warunkiem, że będzie miał szansę uratowania syna Antoniego, aresztowanego przez gestapo. Juliusz Ippoldt nie wyrzekł się polskości. Kierowaną przez niego szkołę zamknięto, wyposażenie i pomoce naukowe rozgrabiono; dyrektora wyrzucono z własnego mieszkania, syna zamordowano w Oświęcimiu 15 lipca 1942 r., a funkcjonariusz gestapo zabronił wypłacania wdowie i osieroconym dzieciom należnych świadczeń rentowych jako rodzinie politycznie podejrzanej.

Również i postawa patriotyczna Juliusza Ippoldta skłoniła profesora Kleczkowskiego do podjęcia starań o nadanie mu w 80. rocznicę urodzin tytułu doktora honoris causa UJ. Nie był to wniosek łatwy do przeprowadzenia. W atmosferze ogólnej niechęci czy wręcz wrogości do wszystkiego, co niemieckie, zrozumiałej po latach wojny i okupacji, trudno było niektórym ocenić obiektywnie zasługi kogoś, kto przez całe życie zajmował się nauczaniem języka i kultury niemieckiej. Przeważała jednak ocena merytoryczna zasług wybitnego pedagoga germanisty i 22 stycznia 1947 r. odbyła się w auli Collegium Novum UJ podniosła uroczystość nadania — pierwszego po wojnie — doktoratu honorowego UJ zasłużonemu polskiemu germaniście. Po przemówieniu rektora UJ, profesora Franciszka Waltera, promocji doktorskiej, w obec-

ności dziekana Wydziału Humanistycznego, profesora Jana Dąbrowskiego, dokonał Antoni Kleczkowski. W imieniu studentów wystąpiła z wyrazami wdzięczności autorka niniejszego artykułu, wówczas studentka II roku. Przemówienie nowego doktora h.c. traktowało — jakże to znamienne dla niego! — o konieczności wytężonej pracy, o wypełnianiu obowiązków, także o planach na przyszłość⁸.

Również w r. 1947 otrzymał Ippoldt Krzyż Oficerski Orderu Polonia Restituta (Złoty Krzyż Zasługi przyznano mu w r. 1937).

Juliusz Ippoldt prowadził zajęcia dydaktyczne na Uniwersytecie Jagiellońskim do r. 1952, tj. do zawieszenia przez ministerstwo działalności Katedry Germanistyki. W dalszym ciągu pracował jednak intensywnie, głównie nad nowym, poszerzonym wydaniem swojego słownika niemiecko-polskiego i polsko-niemieckiego. Można powiedzieć, że żył tym słownikiem. Słuchał pilnie radia polskiego i niemieckiego, czytał prasę polską i niemiecką, by śledzić przemiany języka i powstawanie nowego słownictwa. Opowiadał o tej pracy z przejęciem w czasie rozmów z odwiedzającymi go często dawnymi uczniami, także np. w czasie uroczystej wizyty, jaką w styczniu 1957 r., w 90. rocznicę urodzin, złożyła mu delegacja Wydziału Filologicznego UJ z dziekanem, profesorem Władysławem Madydą, na czele. Pragnął gorąco doczekać się szczęśliwego finału swej niestrudzonej wieloletniej pracy.

Wydawało się, że rzecz jest na dobrej drodze. Na podstawie podpisanej umowy z wydawnictwem przygotowywano pod okiem autora kolejne arkusze słownika. Praca stawała się dla Juliusza Ippoldta coraz trudniejsza, ponieważ stopniowo tracił wzrok i zdany był coraz bardziej na pomoc w redagowaniu gotowych partii. Niezwykle ofiarnie pomagały mu córki, zwłaszcza Maria. Kiedy gotowa była już znaczna część planowanego słownika, wydawnictwo postanowiło nagle zmienić zasady podawania skrótów i pewnych elementów czysto technicznych (podobno jeden z redaktorów na targach w Lipsku zobaczył słownik, którego forma zapisu skrótów bardziej mu się spodobała). Polecono więc autorowi przepracować całość według nowych zasad.

Decyzja ta była dla Ippoldta prawdziwą klęską. Po pierwsze, dotknęła go nagle zmiana ustalonych już zasad, które on sam uważał za najlepsze; po drugie, przepracowanie gotowych już kilkunastu arkuszy w wymaganym dość krótkim terminie i przeredagowanie reszty materiałów okazało się zbyt trudne do wykonania i zbyt kosztowne (wymagało bowiem zatrudnienia współpracowników). W tej sytuacji, przeżywając to boleśnie, Juliusz Ippoldt zgodził się, aby wydawnictwo Wiedza Powszechna przekazało słownik wrocławskiemu germaniście Janowi Piprekowi w celu wprowadzenia zmian zgodnych z zaleceniami wydawnictwa. Wielki leksykograf nie doczekał ukazania się nowej edycji słownika. Zmarł 5 marca 1960 r. Został pochowany na Cmentarzu Rakowickim w Krakowie.

⁸ 23 stycznia 1947 r. krakowska Akademia Handlowa uczciła 80. rocznicę urodzin swego długoletniego współpracownika uroczystą akademią zorganizowaną na specjalną prośbę studentów, przy gorącym poparciu grona profesorskiego.

Od r. 1969 ukazało się kilkanaście edycji słownika polsko-niemieckiego i niemiecko-polskiego w czterech obszernych tomach jako dzieło autorów: Jana Pipreka i Juliusza Ippoldta⁹. Nie umniejszając wkładu pracy Jana Pipreka stwierdzić jednak wypada, że wydawnictwo naruszyło obowiązującą alfabetyczną kolejność podawania nazwisk autorów, a także, co boleśniesz, na drugim miejscu umieściło nazwisko człowieka, dla którego ten słownik naprawdę był dziełem życia.

Dla szerokiej rzeszy użytkowników słownika, zapewne nie tylko krakowskich, słownik ten jest zawsze „słownikiem Ippoldta” i skutecznie podtrzymuje pamięć o autorze. Jest też głównym argumentem w staraniach rodziny i Instytutu Filologii Germańskiej UJ o wprowadzenie hasła *Juliusz Ippoldt* do nowego wydania *Encyklopedii* PWN. Pozytywna decyzja w tej sprawie już zapadła.

Pamięć o człowieku wielkiego umysłu i wielkiego serca z pietyzmem pielęgnują potomkowie, zwłaszcza najstarsza wnuczka, córka Antoniego, pani Wanda Boguszowa, która przekazała autorce artykułu wiele informacji o wybitnym dziadku.

Olga Dobijanka-Witczakowa

⁹ J. Piprek, J. Ippoldt, *Wielki słownik niemiecko-polski*, t. I: A–K, Warszawa 1969, ss. 951; t. II: L–Z, Warszawa 1970; J. Piprek, J. Ippoldt, *Wielki słownik polsko-niemiecki*, t. I: A–N, Warszawa 1971; J. Piprek, J. Ippoldt, T. Kachlak, A. Wójcik, A. Wójtowicz, *Wielki słownik polsko-niemiecki*, t. II: O–Z, Warszawa 1974, 1306 s., i następne edycje.

Do r. 1998 nakładem „Wiedzy Powszechnej” ukazało się pod nazwiskami Jana Pipreka i Juliusza Ippoldta trzynaście wydań słownika polsko-niemieckiego i pięnaście wydań słownika niemiecko-polskiego.